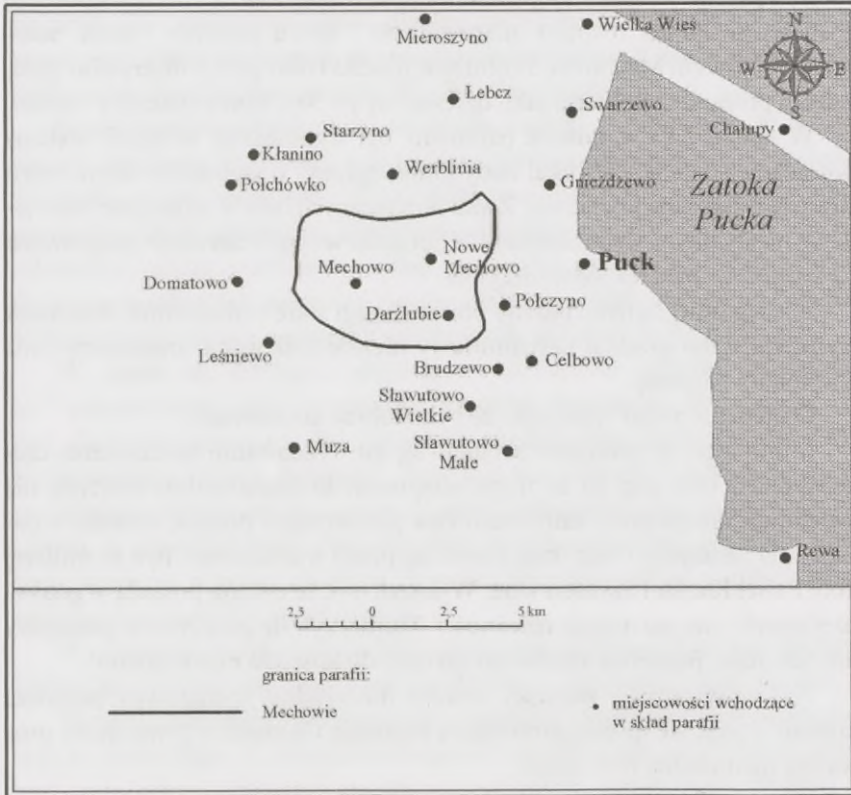


Rozdział VI

PARAFIA W MECHOWIE

Parafia w Mechowie została wyłączona z parafii starzyńskiej w XIII w.. Ufundował ją prawdopodobnie książę Świętopełk po 1220 r., albo też (co jest bardziej prawdopodobne) Radosław, właściciel Mechowa i Darżlubia¹.



Mapa 7. Obszar parafii w Mechowie

¹ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny...*, s. 513.

1. W końcu XVI w.

Po okresie reformacji kościół parafialny pw. Krzyża Świętego został odbudowany przed pierwszą wizytacją zleconą przez bpa H. Rozrażewskiego, którą przeprowadził między 10 lipca a 22 sierpnia 1583 r. ks. prałat S. Liwierzynski. Został on kościół po remoncie jeszcze nie konsekrowany. Wokół niego był cmentarz świeżo ogrodzony płotem.

Według tej relacji beneficjum proboszczowskie stanowiły 4 włóki ziemi ornej, które nie leżały w jednej całości. Do parafii należały wtedy 3 wsie. W Mechowie mieszkało 20 gburów, którzy płacili na rzecz proboszcza po 1 korcu pszenicy i owsa. W Darżlubiu (Darżlubie, Darżlubiu) mieszkało 16 gospodarzy, którzy również ofiarowali po 1 korcu pszenicy i owsa, natomiast w Nowym Mechowie 5 rolników płaciło tylko po 0,5 miary obu zbóż. Razem proboszcz pobierał jako dziesięcinę po 38,5 korca pszenicy i owsa.

W końcu XVI w. kościół parafialny był wyposażony w kielich srebrny pozłacany z patelnią, pacyfikał mały „zaokrąglony” o szerokości dłoni, monstrancję miedzianą pozłacaną. Z szat liturgicznych były 4 ornaty, ale tylko jeden z niezbędnym wyposażeniem, 8 obrusów w tym 5 obrusów ołtarzowych i 2 korporały. Była też jedna sirzynka.

Z ksiąg liturgicznych parafia posiadała księgi stare i zniszczone. Wizytator wymienił tylko graduał pergaminowy niemal całkowicie zniszczony oraz antyfonarz i agendę.

O plebanii podał tylko tyle, że była dobrze zbudowana.

Mimo tego, że parafianie skłaniali się ku wyznawaniu luteranizmu, czego wyrazem było min. to, że nie przystępowali do sakramentów świętych, nie świętowali uroczystości katolickich i nie przestrzegali postów, działała w parafii rada parafialna i witrykusi stawili się przed wizytatorem. Byli to Andrzej Tob, Paweł Kunka i Szymon wójt. Wykazali oni, że parafia posiada w gotówce 9 marek i nie ma innych należności. Tłumaczyli się przy tym, że pieniędzy jest tak mało, ponieważ niedawno zakupili do kościoła nowy dzwon².

Pod wpływem tej wizytacji władze diecezjalne postanowiły poświęcić kościół³ i zająć się sprawą proboszcza Rajnolda Gielmela z Lywo, który prowadził niemoralny tryb życia⁴.

W następnym roku do Mechowa przybył z wizytacją oficjał M. Milonisz. Jego relacja na temat stanu budowli parafialnych jest bardziej krytyczna. Zauważył on przede wszystkim, że świątynia parafialna nadal nie była konsekrowana. Uważał nawet, że jej stan wymaga gruntownego remontu

² *Vistationes archidiaconatus Pomeraniae...*, s. 16-17.

³ *Tamże*, s. 106.

⁴ Z. Kropidłowski, *Duchowieństwo dekanatu puckiego w końcu XVI w....*, s. 88.

i wzniesienia jeszcze wieży. W murach były wielkie szczeliny, przez które „hula wiatr”. Według niego kościół miał dwa wezwania św. Mikołaja i Podwyższenia Krzyża Świętego. Prawo patronatu przysługiwało opatom oliwskim. Odnosząc się do przeszłości podał, że stara świątynia nie zawaliła się tylko spłonęła.

O ołtarzu napisał, że był zbeszczeszczony przez proboszcza, którego nazwał „poprzednim apostatą”, bo proboszcz Reinold położył na nim zwykły kamień zamiast portatylu. O tabernakulum zanotował, że „nie jest murowane”.

Dokonały się również pewne zmiany w majątku kościoła. M. Miloniusz podał, że parafia nie posiada żadnych pieniędzy na ufundowanie nowego portatylu i zasłony na ołtarz, dlatego on ufunduje i przyśle nowy ołtarz przenośny. Dalej odnotował, że parafia nie ma żadnych dochodów, bo parafianie niechętnie płacą na kościół i składają dziesięcinę.

Beneficjum parafialne nadal stanowiły 4 włóki gruntów ornych, a dziesięcina zbożowa przynosiła temu niegodnemu proboszczowi po 2 łaszy zbóż tylko ze wsi Mechowo. Oficjał Miloniusz podkreślił, że nie każdy gbur parafialny płacił dziesięcinę. Natomiast organista pobierał 4 floreny rocznie od każdej rodziny parafialnej (sądzę, że należy rozumieć tu rodzinę posiadającą gospodarstwo rolne) i w każdą niedzielę „chleb przyjmuje i zbiera”. Później będzie mowa o ofiarach chlebowych składanych raz na kwartał.

W czasie tej wizytacji odnaleziono dokument odpustu udzielonego 5 października 1475 r. przez bpa Angelusa Benestrini, który nadał 100 dni „do wykorzystania w dni świąteczne św. Mikołaja, Zwiastowania NMP, Podwyższenia Krzyża Świętego”. Przy kościele istniało bractwo dewocyjne, którego członkowie corocznie w czasie Zielonych Świąt „odprawiają egzekwie za zmarłych braci i we wszystkie święta podwójne”. Ich zwyczajem było zapalanie w czasie modlitw 12 świec. Nie mieli jednak żadnych przywilejów duchowych i materialnych.

W czasie tej wizytacji oficjał Miloniusz powołał nowych zarządców kasy kościelnej, których zaproponował proboszcz, a zatwierdził opat oliwski⁵.

Niewiele informacji otrzymaliśmy z ostatniej wizytacji odbytej w Mechowie za czasów bpa. H. Rozrażewskiego. O kościele podano, że został całkowicie odnowiony przez radę parafialną ze środków parafialnych. Podano, że jego wezwanie jest jedno – Podwyższenie Krzyża Świętego. Nadal nie odnaleziono dokumentów erekcyjnych parafii, a o odpuscie podano, że można go udzielać nie tylko w święto Zwiastowania, ale również w święto Nawiedzenia NMP i na śwśw. Bartłomieja, Klemensa, Filipa, Stefana i Antoniego.

O zabudowaniach zapisano, że plebania została „świeżo wzniesiona”. Beneficjum proboszczowskie nadal wynosiło 4 włóki ziemi ornej, ale doda-

⁵ *Vistationes archidiaconatus Pomeraniae...*, s. 197-198.

no, że jest jeszcze duży ogród, dający 40 kop warzyw „najwyższej jakości”. Proboszcz pobierał dziesięcinę ze wsi Mechowo od 18 wieśniaków i 2 sołtysów, którzy uprawili 60 włók. Z każdej pobierał po korcu pszenicy i owsa, czyli po 60 miar. Z Darżlubia, gdzie mieszkało 16 gburów uprawiających 40 włók (z których 4 leżały odłogiem) oddawali po 0,5 korca obu zbóż, czyli po 18. W Nowym Mechowie gospodarowało 4 rolników i sołtys na 25 włókach. Oni składali po 0,5 korca pszenicy i owsa, czyli z tej małej wsi otrzymywał po 12,5 korców⁶. Razem w końcu XVI w. proboszcz odbierał od swoich parafian po 90,5 korców obu zbóż.

Następna wizytacja w dekanacie puckim została przeprowadzona przez bpa M. Gniewosza w 1648 r., ale nie odwiedził on Mechowa. Relacja, która znajduje się w jego protokole powizytacyjnym dotycząca Mechowa, została sporządzona przez redaktora, z archiwaliów pochodzących z poprzedniej wizytacji⁷. Są one identyczne, choć upłynęło ponad pół wieku.

2. WXVII w.

Nic nowego nie wnosi relacja bpa M. Gniewosza, ale zachował się rejestr rzeczy zdeponowanych w Gdańsku, w Lazarecie przed zbliżającymi się działaniami wojennymi. Zapisano w nim, że w skrzyni przechowano mszał, antependium, albę z humerałem, 5 obrusów ołtarzowych i 2 inne, kielich i puszkę srebrną połączaną, krzyż srebrny, kapę różnokolorową, podobny ornat i drugie antependium. W gotówce złożono 66 florenów⁸.

Dokładniejszą relację z Mechowa mamy dopiero z 1687 r. kiedy 15 marca przybył do parafii archidiakon Andrzej Albinowski. Zastał kościół parafialny wykonany z muru pruskiego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, który zawierał przy wejściu portyk. Jego dach był pokryty nową dachówką. Wewnątrz były 2 ołtarze. Główny był większy. W nim znajdowało się tabernakulum zawierające puszkę srebrną, wewnątrz połączaną, w której w czasie wizytacji przechowywano około 12 komunikantów konsekrowanych w dniu przybycia wizytatora. Zauważył on, że hostie te były „godnie przechowywane”. W kościele znajdowały się dwa dobre portatyłe.

Chrzcielnica, solidnie wymurowana stała przed tym ołtarzem. Miała jakieś żelazne uchwyty i okrągłą pokrywę wykonaną z drewna. Wewnątrz chrzcielnicy przechowywana był woda chrzcielna w misie mosiężnej, nie wybielonej.

Oleje święte przechowywano „czysto”, w szafce „za ścianą” w wazie cynowej.

⁶ Tamże, s. 481.

⁷ ADCh. G-11, s. 89-89a.

⁸ Tamże, k. 137.

Zakrystia była murowana ze sklepieniem łukowym, wybielona, pokryta dachówką. Stał w niej ozdobny stół i szafa przeznaczona na przechowywanie sprzętów liturgicznych, o których zapisano, że były wykonane ze srebra, spizu, mosiądzu, jedwabiu i lnu. Archidiacon Albinowski ich nie wymienił, ale dodał ogólnie, że były wystarczające pod względem ilości i godnie wykonane.

Podłoga w kościele była zapewne drewniana i nie wymalowana, a prezbiterium i zakrystia wyłożona kamiennymi kwadratowymi płytami. Ławki, ściany i okna były „w najlepszym porządku”. Pośrodku kościoła, między prezbiterium i nawą główną, pod tęczą wisiał rozciągnięty duży krzyż. Zamknięcie świątyni i zakrystii wizytator uznał za dobre.

Dzwonnica wznosiła się wysoko. Wisiały na niej 2 jednakowej wielkości dzwony, częściowo była wykonana z drewna, a pokryta była dachówką. Również dach kościoła był kryty szczelnie dachówką.

Wizytator miał jedynie zastrzeżenia do ogrodzenia cmentarza, które po części było zapadnięte.

O majątku kościoła A. Albinowski wypowiedział się dość tajemniczo. Podał, że „z dawnych czasów” należą do niego 4 włóki gruntów ornych, ale „obecnie jest prawie tyle ziemi, ile potrzeba do zebrania 9 korców żyta”. Ponadto proboszcz pobierał również dochody z tacy i „z bicia w dzwony”.

Do parafii mechowskiej należały wtedy następujące wsie: Mechowo, Dażlubie, Młyn Mechowski, Nowa Wieś Mechowska, inaczej nazywana Leśniewo i Piaśnica. Mieszkało w nich około 400 parafian, którzy *missalia* składali proboszczowi.

Plebania była domem dobrym i wygodnym, z 3 izbami ogrzewanymi, ze stodołą i innymi zabudowaniami gospodarczymi. Obok był sad i ogród z 2 stawami. Proboszcz korzystał także z łąki położonej między zabudowaniami chłopskim, którą nazywano *Eschembruk*.

Do zabudowań parafialnych należał również mały domek z ogrodem przeznaczony dla nauczyciela, który był opłacany przez gburów po 50 groszy rocznie, a ogrodnicy i dzierżawcy łożyli na niego po 3 grosze rocznie.

Wizytatora przyjął ks. Marcin Kwitowicz, który objął administrację kościoła 3 tygodnie wcześniej, ale nie mógł się wykazać ważnym świadectwem święceń kapłańskich, co spowodowało podejrzenia archidiacona Albinowskiego. Wobec czego wezwał on go do wyjaśnienia swojego stanu w terminie późniejszym⁹.

⁹ Tamże, G-12, s. 46-47.

3. W XVIII w.

Następną wizytację przeprowadził archidiakon K. A. Szembek, który przybył do Mechowa 17 lutego 1702 r. Z jego relacji dowiadujemy się wielu ważnych nowych informacji. Przede wszystkim kościół według niego był pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła i św. Mikołaja Papieża. Wzniesiono go nie z jednolitego muru, ale na „wzór pruthennicki”, czyli z muru pruskiego. Przy wejściu do tej świątyni był dziedziniec pokryty gontem dębowym. Wewnątrz kościoła stały 3 ołtarze. W głównym i największym ołtarzu było tabernakulum „z pięknym zamknięciem”, w którym znajdowała się puszka srebrna wewnątrz połączana zawierająca 6 hostii mniejszych konsekrowanych w ostatnią niedzielę. Archidiakon Szembek uznał, że Najświętszy Sakrament był „szlachetnie przechowywany”.

Przed tym ołtarzem nadal znajdowała się chrzcielnica okrągła i murowana. O niej napisał wizytator, że jest „znana ze swej wielkości”, przyozdobiona jakimiś rękójściami lub uchwytami żelaznymi, z nakrywą drewnianą, też okrągłą. Była w czasie wizytacji przykryta płótnem lnianym. W niej znajdowała się misa mosiężna na wodę chrzcielną, która była czysta i „pod pięknym zamknięciem”.

Oleje święte nadal przechowywano w szafce wmurowanej w ścianę w naczyniu cynowym, niezbyt czystym.

Ołtarz przenośny, czyli portatył, był tylko jeden.

Obok ołtarza głównego znajdowała się zakrystia, nadal murowana od fundamentów, zasklepią i otynkowana, a na zewnątrz kryta gontem. W niej nadal stał stół „piękny” i szafa na przechowywanie sprzętów kościelnych. Te zostały spisane w oddzielnym rejestrze i dlatego K.A. Szembek odnotował ogólnie, że są one wykonane ze srebra, brązu, cyny, jedwabiu i lnu i są „piękne”.

O posadzce kościoła dowiadujemy się, że jest wyłożona wypalonymi kwadratowymi płytami ceramicznymi. Sufit był zaokrąglony, wybity belkami drewnianymi wybielonymi wapnem. Ściany i okna były „nietknięte”. Ławy ustawione regularnie i uporządkowane. W środku kościoła rozciągał się pod sufitem i wspierał się o belkę porzeczną ten sam krzyż. Zamknięcie kościoła i zakrystii zostało określone jako „piękne”.

Do świątyni tej przylegała dzwonnica drewniana i kostnica, obie kryte gontem. Natomiast dach całego kościoła pokryty był dachówką, ale wymagała ona uszczelnienia.

W skarbonie kościelnej znajdowało się wtedy 188 florenów i 17 groszy. Dochody kościoła pochodziły z ofiar na tacę, bicia w dzwony i za pogrzeby.

Plebania została przez archidiakona Szembeka określona jako dom „piękny i wygodny”. Była ogrzewana trzema paleniskami. Obok stały zabu-

dowania gospodarcze, z sadem i ogrodem przylegającym do nich, w którym był staw.

Proboszcz korzystał z 4 włók gruntów ornych, które uprawiał i z łąki położonej między zabudowaniami wieśniaków zwanej *Essenburg*. W czasie wizytacji był nim Baltazar Marquardt, prezbiter, który wykazał się potrzebnymi dokumentami święceń i jurysdykcji.

Parafia nadal posiadała dom dla nauczyciela, który był opłacany przez niektórych gburów po 50 groszy rocznie, a przez zagrodników po 3 grosze rocznie. Od zarządców z kasy kościelnej otrzymywał on w bardziej uroczyste święta po 3 grosze.

Do parafii w tym czasie należała wieś Mechowo, Mechowski Młyn i Nowe Mechowo, czyli Leśniowo oraz Darzłubie i Piaśnice, w których mieszkało około 250 katolików i 5 protestantów. Wizytator dodał nieprecyzyjnie, że „nawróconych pod kierunkiem współczesnego najjaśniejszego ordynariusza tego miejsca jest dwóch”¹⁰. Trudno powiedzieć, czy chodziło o biskupa ordynariusza, który nigdy nie był w Mechowie, czy o proboszcza, czy może nawet o opata oliwskiego.

Dla parafii mechowskiej wydał archidiakon Szembek dekret powizytacyjny 17 lutego 1702 r. Mówi w nim przede wszystkim o organizacji służby Bożej w parafii mechowskiej i w parafii filialnej starzyńskiej. Chodziło mu o to, aby żadna z nich z powodu braku jednego kapłana, nie była zaniebtywana w celebrowaniu Mszy św., śpiewaniu nieszporów i katechizowaniu dzieci. Dlatego wizytator wyznaczył na nauczyciela i organistę w Starzynie Mateusza Skoczka, który miał zatroszczyć się o przygotowanie liturgii, śpiewy w kościele i nauczanie dzieci parafii starzyńskiej. To spowodowało ograniczenie obowiązków i dochodów nauczyciela mechowskiego. Przy tym dowiadujemy się, że jego pobory wynosiły po 10 florenów rocznie.

Zobowiązał on parafian mechowskich do utrzymywania na stałe płomienia w wiecznej lampce przed Najświętszym Sakramentem. Wyznaczył do tego celu Andrzeja Bładzikowskiego i Marcina Bongarta, aby zbierali przed drzwiami kościoła dodatkową ofiarę na ten cel, spisywali ją w oddzielnym rejestrze i wydawali pieniądze na zakup wosku. Natomiast na witykusów parafii wyznaczył szlachetnych Jana Topp, Andrzeja Topp i ponownie Benedykta Rosę. Pouczył ich przy tym, aby byli wierni swojemu urzędowi jak dawniej bywało, aby zabiegali o należne kościołowi ofiary i aby nie „byli łatwi w wydawaniu pieniędzy”, szczególnie w udzielaniu jałmużny ubogim, których ubóstwo powinni najpierw sprawdzić. Nakazał im gromadzić fundusze na zakup nowej puszeki do przechowywania Najświętszego Sakramentu i na małe organy nazywane pozytywem.

¹⁰ Tamże, G-25, s. 187-190.

Na koniec odniósł się do proboszcza nakazując mu, aby zaczął pobierać dziesięcinę tylko w wysokości połowy tego co mu się należy. Miało to obowiązywać tych parafian, którzy nic nie dawali i tych, którzy dawali zgodnie z taksą, czyli po korcu pszenicy i owsa z jednego łanu¹¹. Postanowienie to było zapewne następstwem klęsk elementarnych, wojny północnej i epidemii dżumy, które nawiedziły i spustoszyły Pomorze.

Następną wizytację zarządził bp K. Szaniawski, na którą wysłał archidiacona pomorskiego J. K. Jugowskiego w latach 1710-1711. W jego relacji znajdujemy tylko kilka nowych informacji dotyczących Mechowa. W 1711 r. były w kościele już 2 ołtarze przenośne w dobrym stanie i konsekrowane. O chrzcielnicy dowiadujemy się wreszcie, że stała ona na środku kościoła. Na dzwonnicy nadal wisiały 2 dzwony. Nie było już kostnicy, a ogrodzenie cmentarza wymagało naprawy.

Archidiakon Jugowski wymienił najważniejsze sprzęty liturgiczne, w większości przechowywane w szafie w zakrystii. Był to srebrny i pozłacany kielich z pateną, srebrna puszka z pozłacaną pokrywą, srebrny krzyż z relikwiami, mosiężna monstrancja z pozłacanym Melchizedekiem, 2 świeczniki, wisząca lampa, mały świecznik, 2 misy, 2 talerze na wodę święconą, puszka na wodę święconą, druga puszka na oleje dla chorych, dzban na wino, mały dzbanuszek do użytku dla chorych, dwie pary ampulek z jedną pateną, 6 świeczników, łódka na kadzidło. Inne sprzęty i tkaniny zostały przez niego przejrane i sprawdzone, czy wszystkie są spisane w rejestrach kościelnych¹².

Majątek proboszcza stanowiły nadal 4 włóki ziemi ornej, ale J. K. Jugowski zaznaczył, że są one podzielone na mniejsze kawałki i większość z nich leży „w lasach, zaroślach i bagnach”, a więc wszystkie nie są uprawiane. Należały do beneficjum również 2 łąki, pierwsza była nazywana *Starą Łąką*, a druga *Aszembruk*. Proboszcz pobierał także dziesięcinę zbożową ze wsi Mechowo po 18 korców pszenicy i owsa, z folwarku Mechowskiego po 10 korców obu zbóż, z Darzłubia po 23 korce pszenicy i owsa, z folwarku Leśniewskiego po 7 korców pszenicy i owsa. Nie wymienił Piaśnicy, którą na następnych stronach relacji powizytacyjnej przypisał do parafii w Starzynie. Razem proboszcz pobierał w 1711 r. po 58 korców obu zbóż z parafii mechowskiej.

W tym czasie w parafii mechowskiej i parafii filialnej starzyńskiej zamieszkiwało 640 katolików.

Plebania zostało opisana podobnie jak poprzednio, że jest domem wygodnym, z trzema ogrzewanymi izbami, z gumnami i kilkoma budynkami gospodarczymi oraz z sadem, ogrodem i stawem.

¹¹ Tamże, G-25, s. 463-464.

¹² Tamże, G-26, s. 57-58.

O szkole zapisał, że parafia posiada dom z ogrodem, który wtedy zamieszkiwał organista. Zajmował się on również nauczaniem dzieci za co otrzymywał po 50 groszy rocznie od każdego gospodarza¹³.

Do Mechowa przybył z wizytacją również archidiakon J. I. Narzymiski, który pozostawił po sobie jedynie dekrety powizytacyjne niektórych parafii dekanatu puckiego. Do Mechowa odnosi się wezwanie skierowane do proboszcza, aby po 20 latach pracy duszpasterskiej określonej jako „letniej i obojętnej”, odnowił swoją gorliwość duszpasterską i troskę o kościół parafialny, bo jest on „ubogi i nie dość stosowny”. Wizytator ten wezwał go, aby przynajmniej tabernakulum całkowicie odnowił, by „było ono bardziej stosowne i od wewnątrz przynajmniej połączane, a z zewnątrz przynajmniej pomalowane”¹⁴.

Znacznie więcej informacji o dobrach materialnych i dochodach parafii mechowskiej dowiadujemy się z relacji wizytacyjnej przeprowadzonej na zlecenie bpa Antoniego Kazimierza Ostrowskiego przez archidiakona pomorskiego B. Złockiego. Przybył on do Mechowa 4 lutego 1766 r. Zastał nowy kościół parafialny ufundowany i wzniesiony z muru pruskiego w 1742 r. przez opata cystersów oliwskich Jacka Rybińskiego. Nowy kościół zachował dawne wezwanie, czyli św. Jakuba i św. Mikołaja, ale otrzymał nowe wyposażenie. Fundamenty kościoła były wykonane z solidnego jednolitego muru, a ściany z muru pruskiego. Nie znajdowała się w nim żadna krypta. Sufit był wyłożony deskami ozdobnie wymalowanymi, przedstawiającymi chmury. Dach był pokryty wypalaną dachówką. Nowością było posadowienie małej drewnianej wieżyczki nad prezbiterium, w której najczęściej zawieszano mały dzwon sygnarek. Dzwonnica też była nowa. Została wymurowana w stylu pruskim. Wisiały na niej 2 (zapewne stare) dzwony. Była pokryta drewnianymi walcami, a na jej szczycie umieszczono żelazny krzyż.

Do świątyni tej przylegała nowa kostnica, też „solidnie zbudowana” z muru pruskiego i zamykana. Cmentarz był ogrodzony drągami z trzema zamykanymi bramami.

W świątyni tej znajdowało się aż 5 ołtarzy, ale tylko 3 miały portatyble. Główny, stał w prezbiterium, był rzeźbiony i połączony. Znajdowało się w nim tabernakulum i na pierwszym piętrze obraz przedstawiający Koronację Najświętszej Marii Panny, a na drugim jakąś rzeźbę. Tabernakulum miało solidne zamknięcie, było ozdobione rzeźbami, na zewnątrz i wewnątrz poźłocone. Przed Najświętszym Sakramentem wisiała i płonąła dzień i nocą wieczna lampka wykonana z mosiądzu.

¹³ Tamże, G-26, s. 57-58.

¹⁴ Tamże, G-40, s. 19.

Ołtarze boczne były 4. W prezbiterium były ustawione 3. Pierwszy stał naprzeciw wejścia do zakrystii, był poświęcony św. Jakubowi, rzeźbiony, częściowo połączony i częściowo malowany, zawierał obraz św. Jakuba. Dwa następne stały po bokach ołtarza głównego. Po prawej stronie stał ołtarz piętrowy poświęcony Najświętszej Marii Panie Różańcowej. Na pierwszym piętrze umieszczono Jej obraz, a na drugim obraz św. Józefa. Po lewej stronie stał ołtarz zawierający na pierwszym piętrze obraz św. Jana Nepomucena, a na drugim św. Judy Tadeusza. Oba były rzeźbione i przyozdobione złotem i srebrem. Czwarty ołtarz stał przy wejściu do kościoła. Był on wykonany z kamienia, połączony i posrebrzany. Zawierał na piętrze obraz przedstawiający św. Jakuba i św. Mikołaja, a na drugim rzeźbę Boga Ojca w chmurach, połączoną i posrebrzaną.

Oleje święte były przechowywane w pięknej szafce wmurowanej w ścianę prezbiterium po stronie chrzcielnicy. W kościele nie przechowywano relikwii, ale były jakieś relikwie umieszczone w pacyfikale, o którym będzie jeszcze mowa. Parafia w 1755 r. otrzymała ze Stolicy Apostolskiej jakiś odpust 10 letni na niedzielę po św. Janie Nepomucenie.

Kościół posiadał feretron na procesje z dwoma obrazami z dwóch stron. Z przodu był obraz Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie, a z drugiej strony był obraz przedstawiający Ukrzyżowanie Pana Jezusa, a pod krzyżem stojących św. Jana Nepomucena i św. Rozalię. Oba były przymocowane do rzeźbionych ram połączonych i posrebrzanych. Obrazy były przysłaniane dwiema firankami z adamaszku koloru woskowego z srebrnymi ozdobami i frędzlami. Podstawa feretronu była ubrana w sukna z wyhaftowanymi kwiatami.

Zakrystia znajdowała się z boku głównego ołtarza, cała była murowana ze sklepieniem, z trzema drzwiami wejściowymi zawierającymi mocne zamknięcia. Mogła to być stara budowla pochodząca z czasów opata A. Kęsowskiego. W niej stał stół rzeźbiony, zapewne również z poprzedniego kościoła, a nad nim wisiała szafka ozdobiona rzeźbami z zasuwą, w której w razie konieczności przechowywano także Najświętszy Sakrament. W czasie wizytacji był w niej kielich do odprawiania Mszy św.

W zakrystii stały też dwie skarbony zamykane dwoma zasuwami każda, do których były po dwa klucze. Po jednym z nich przechowywał proboszcz, a po drugim mieli zarządcy dwóch kas kościelnych. W pierwszej bowiem przechowywano fundusze zebrane na tacę i przy innych okazjach przeznaczone na naprawy kościoła i troskę o sprzęty kościelne, a w drugiej na zakup oleju i wosku do wiecznej lampki.

Kościół posiadał kilka krzyży. Wielki wisiał pod sufitem między prezbiterium a nawą, zapewne pochodził on z poprzedniej świątyni. Był też krzyż drewniany procesyjny i 3 małe krzyże drewniane ustawione na ołtarzach.

Baldachim przenośny był niewielki, mógł go nosić jeden człowiek. Sztandarów w różnych kolorach było 8, a sztandar czarny był już stary. Mary były większe i mniejsze. W kościele wisało aż 16 obrazów. Parafia posiadała też dwa „żelaza” do wypiekania hostii i wycinania opłatków.

W kościele stały 2 konfesjonały, a w prezbiterium ława dla witrykusów. W nawie stały dwa rzędy ław dla wiernych, 13 dla mężczyzn i 12 dla kobiet. Posadzka była wyłożona cegłami w całym kościele. Wejścia do kościoła były 4, wszystkie zamykane na bramy lub drzwi zaopatrzone w zasuwę wykonane „staranne i kunsztownie”.

Archidiakon B. Złocki wymienił dokładnie paramenty liturgiczne. Na wyposażeniu świątyni był w tym czasie kielich srebrny cały połączony z pateną, puszka z nakrywą srebrna w środku połączona i 3 puszki blaszane do wkładania hostii, monstrancja srebrna w części połączona, naczynie srebrne do przenoszenia Najświętszego Sakramentu do chorych, wspomniany już krzyż srebrny z jakimiś relikwiami, korona srebrna z klejnotami połączona na obrazie Matki Bożej z małym Jezuskiem. Była też druga korona srebrna na obrazie św. Jakuba i infuła srebrna na obrazie św. Mikołaja papieża. Przechowywano też 3 pierścienie albo obrączki należące do obrazu św. Anny, ale nie wiadomo gdzie on był umieszczony. Parafia posiadała też mały i zniszczony mosiężny pacyfikał oraz mosiężny świecznik, kadzielnicę, misę na wodę świeconą, 4 większe i 4 mniejsze kandelabry. Z cyny było wykonanych 6 kandelabrów większych i 4 mniejsze i 2 najmniejsze. Były też 2 blaszane i posrebrzane kandelabry. Parafia posiadała także 4 flaszki cynowe i 2 czarki cynowe oraz łódkę na kadzidło z łyżeczką. Z cyny był też zbiornik na wodę do obmywania rąk przez kapłana przed odprawianiem Mszy św. Przy chrzcielnicy stawiano w czasie chrztu dzieci tacę, flaszeczkę, łyżeczkę i czarę, naczynie na oleje święte i na sól – wszystko było wykonane z cyny. Były też 4 dzbany cynowe na kwiaty i 9 flaszek. Po bokach ołtarza głównego stały też dwa przenośne lampiony z białej blachy z szybkami używane w czasie procesji i odwiedzin chorych przez kapłana z Najświętszym Sakramentem.

Parafia w Mechowie zgromadziła znaczny zapas szat liturgicznych. B. Złocki wyliczył, że posiadała ona nowy ornat jedwabny biały ozdobiony haftowanymi kwiatami i frędzlami złotymi ze stułą i manipularzem. Drugi ornat też był biały z jedwabiu ze stułą i manipularzem. Były jeszcze inne dwa białe ornaty, ale z czerwonymi kolumnami, też ze stułami i manipularzami. Dalej był biały ornat z kolumną czerwoną w haftowane kwiaty z pełnym wyposażeniem. W kolorze czerwonym z białymi haftowanymi kwiatami był tylko jeden ornat. Były dwa ornaty fioletowe, jeden różowy i jeden zielony. Czarne ornaty były dwa, ale starszy był już zużyty. Wszystkie na wyposażeniu miały stuły i manipularze.

Oprócz tego było jeszcze 15 firanek różnego koloru, 2 pluwiawy, czerwony i zielony, bursa z małym dzwoneczkiem do odwiedzania chorych, 12 korporatów jeszcze nie używanych, 12 subkorporatów, 30 puryfikaterzy, 12 alb, 8 humerałów, 4 paski, 2 birety, 3 komże duże, 2 komże dla ministrantów, 9 serwet do okrywania ołtarzy, 2 obrusy większe, 11 obrusów mniejszych, 3 obrusy do przykrywania balasek w czasie rozdzielania komunii św., przepaska do okrywania chrzcielnicy oraz 5 serwet. Parafia posiadała też 5 antependiów, w tym jedno jedwabne, 2 półjedwabne stare i 2 malowane na deskach. Do okrywania trumny na marach było sukno czarne z białym krzyżem, a do przykrywania ołtarzy w okresie Wielkiego Postu 5 firanek.

Proboszczowie prowadzili jedną księgę metrykalną, w której zapisywano ochrzczonych, zawarte małżeństwa, zmarłych i nawróconych. Księga ta jest przechowywana w Archiwum Archidiecezji Gdańskiej w Gdańsku Oliwie¹⁵. Oprócz tego były różne księgi liturgiczne: Przede wszystkim parafia posiadała 2 mszały, trzeci mszał tylko do odprawiania Mszy św. za zmarłych, 2 ewangeliarze, jeden w języku polskim, a drugi w niemieckim, księga „dla chorych” i 2 notatniki, pierwszy nowszy, piękny w formacie *folio*, a drugi już stary w formacie *quatro*.

Parafianie zobowiązali się wobec wizytatora do troski i remontów plebanii, szkoły, czyli dom nauczyciela i ogrodzenia cmentarza. Dom parafialny był wykonany z muru pruskiego, z ceglami wypalonymi, piętrowy ze słomianym dachem. Mieszkał w nim proboszcz i wikariusz oraz rodzina usługująca im. Wejście dla tej rodziny było osobne¹⁶. Proboszczem od 1751 do 1771 r. był o. Dionizy Grosmann, cysters oliwski, nazywany w czasie wizytacji tylko rektorem choć został przez oficjała pomorskiego Iwańskiego wyznaczony proboszczem¹⁷. Wikariuszem był o. Wojciech Poschman, też cysters oliwski, który był promotorem konfraterni św. Józefa erygowanej przy kościele filialnym w Starzynie.

Zabudowania gospodarcze stanowiła wspólna stajnia dla „nielicznych” koni i obora dla krów, owiec i jałówek oraz chlew dla świń. Zostały one zbudowane przez ówczesnego proboszcza. Odnowił on również spiżarnię i pokrył dachem ze słomy. Na spichlerz wykorzystywał proboszcz strych kościoła. Przy plebanii znajdował się sad, który został przez o. Dionizego powiększony, zasadził w nim nowe drzewa owocowe i otoczył go wysokim ogrodzeniem. Urządził również „wielkimi kosztami” ogród warzywny na dawniej nieurodzajnym miejscu, który przynosił dobre owoce. Ustawił tam 3 ule. Wizytator dodał, że wśród zabudowań nie było gołębnika.

¹⁵ AAG, W 929.

¹⁶ ADCh. G-63A, s. 28-34.

¹⁷ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 81.

Zabudowania gospodarcze były wyposażone w dwie zniszczone kadzie do ważenia piwa, sierp, 2 siekiery – jedną zniszczoną, drugą dobrą, małą siekierkę zwaną powszechnie toporkiem, widły gnojne, pług świeżo zniszczony, wóz dobry, łańcuch do jarzma, 2 drabiny do wozu, narzędzie do czesania lnu, niedawno uszkodzone. W oborze stała jedna krowa oszacowana na 10 florenów, wieprz z dwoma świniakami i owca z owieczką.

Dochody proboszcza zostały dokładnie określone. W naturze, składane jako dziesięcina, wynosiły one 95 korców pszenicy i 92 korce owsa. Należy tutaj dodać dziesięcinę z parafii w Starzynie, która wynosiła po 65 korców pszenicy i 65 korców owsa oraz 40 florenów w gotówce za dzierżawę zabudowań parafialnych, ogrodu i łąk. Razem pobierał on w naturze 160 korców pszenicy i 157 korców owsa. Wizytator dokonał również wyceny obu zbóż. Podał, że korzec pszenicy kosztował wtedy 2 floreny, ale podał, że 95 korców pszenicy było warte 195 lub 196 florenów. Natomiast owies kosztował po 1 floren za korzec, czyli 92 floreny. W gotówce otrzymywał proboszcz ofiary za kolędę, razem 29 florenów, za wydawanie karteczek do spowiedzi wielkanocnej 20 florenów. Jako *iura stolae* pobrał on rocznie za chrzty 12 florenów, za asystowanie przy ślubach 7 florenów, a za prowadzenie pogrzebów 12 florenów.

Przy tej okazji Złocki podał wysokość taksy stosowanej w Mechowie. Była ona taka sama jak proboszcza w Łebczu. Za chrzest od rodziny płacącej mszały pobierał 12 groszy, a od rodziny która nie była do tego zobowiązana po 10 groszy. Za zawarcie małżeństwa trzeba było zapłacić 9 florenów, a za wygłoszenie zapowiedzi 18 groszy. Przy okazji pogrzebu proboszcz pobierał za miejsce pod grób na cmentarzu od człowieka dorosłego 1 floren, od dziecka 18 groszy. Jeżeli zmarły miał być pogrzebany w kościele, miejsce kosztowało 5 florenów od dorosłego, a od dziecka 2 floreny i 15 groszy. Za śpiewanie Mszy św. pogrzebowej proboszcz liczył sobie 1 floren i 6 groszy, a za wynajęcie mar większych 1 floren i 15 groszy, za wynajęcie mar mniejszych 12 groszy. Nadto trzeba było zapłacić za poprowadzenie konduktu żałobnego na cmentarz, co kosztowało 12 groszy.

W ciągu ostatniego roku przed wizytacją ochrzczonych zostało 23 lub 29 dzieci (trudno jest odczytać zapis), proboszcz asystował przy 2 ślubach, a pogrzebów było 6. Przy tej okazji archidiakon Złocki podał, że w parafii mieszkało 232 mężczyzn, 213 kobiet, 93 chłopców i 98 dziewczynek, czyli 636 katolików. Oprócz nich mieszkało 32 luteran i 18 kalwinów.

Natomiast dom organisty znajdował się naprzeciw kościoła. Został wzniesiony w 1764 r. z muru pruskiego staraniem proboszcza na koszt parafian. Organistą w 1766 r. był Marcin Hyncka, człowiek żonaty, który złożył uroczyste wyznanie wiary katolickiej. W szkole nauczał on chłopców

i dziewczynki „nauki Chrystusowej”. Jego dochody stanowiły ofiary przyjmowane z racji kołędzy i kwartalne. Na kołędę ze wsi Mechowo sołtys i każdy gbur płacili po 12 groszy, dodatkowo z wójtostwa 1 floren, a od włóki gruntów ornych po 18 groszy, z chałup zagrodników po 3 grosze. Nadto kwartalnie sołtys i każdy gbur płacił po 12 groszy. Razem ze wsi Mechowo otrzymywał od każdego gburu rocznie 1 floren i 10 groszy, z wójtostwa 2 floreny. Razem trudno jest dokładnie ustalić dochody nauczyciela, bo nie znamy liczby gospodarstw i chałup.

Z Darżlubia sołtys płacił na kołędę 18 groszy, a kmiecie po 12 groszy, z innych chałup po 3 grosze. Opłat kwartalnych przez rok sołtys uiszczal po 2 floreny, a gburzy po 1 floren i 18 groszy.

Z Leśniewa dzierżawca płacił na kołędę 18 groszy, z chałup po 3 grosze, a owczarz po 6 groszy. Z Piaśnicy płacili rolnicy po 6 groszy na kołędę. Archidiakon Złocki wyliczył tu również ofiary z parafii filialnej w Starzynie, a mianowicie z Domatowa, Starzyna i Werblina otrzymywał on od gburów po 12 groszy na kołędę, a kwartalnie po florenie od gburu. Natomiast od półgburu (pierwszy raz spotykamy się z takim określeniem w tej wizytacji, zapewne uprawiał połowę arealu gburskiego), otrzymywał po 7,5 grosza. Z dworu starzyńskiego otrzymywał na kołędę po 3 floreny, z młyna po 12 groszy, a z chałup po 3 grosze. Ze wsi Radoszewo otrzymywał organista od pięciu gospodarzy na kołędę po 12 groszy i 0,25 korca pszenicy, a z pozostałych chałup po 3 grosze. Od dzierżawcy wsi Parszkowo, na kołędę pobierał floren i 9 groszy oraz 1,25 korca pszenicy. Od mieszkańców chałup (może komorników) po 3 grosze na kołędę i z 9 chałup po 0,25 korca pszenicy. Razem honorarium organisty i nauczyciela, tak z kołędzy jak i z opłat kwartalnych zwanych „chlebowymi” wynosiło rocznie według wizytatora 113 florenów. W szkole uczyło się w tym czasie tylko 10 uczniów.

Archidiakon Złocki wymienił także nazwiska wityrykusów, jako opiekunów kas kościelnych. Byli nimi Mateusz Bolda, sołtys mechowski i Jan Kunca, gbur z Mechowa. Trzecim był też gospodarz z Mechowa Jerzy Reismann, który opiekował się funduszami na podtrzymanie światła w wiecznej lampce przed Najświętszym Sakramentem.

W parafii działały również zaprzysiężone akuszerki dobrze przygotowane do udzielania chrztu św. w razie zagrożenia życia rodzących się dzieci. Była to w Mechowie Katarzyna, żona Krystiana Albrechta, w Darżlubiu wdowa po Michale Preissie, a w Domatowie żona Michała Kowalskiego¹⁸.

¹⁸ ADCh, G-63A, s. 31-34.